

SPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZALTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Średnia 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 297

Maliszowie skazani na karę śmierci

Obrona odwołała się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ulaskawienie

Ponura sprawa, która jak inne procesy kryminalne, przejdzie na wieczne czasy do kronik sądowych, pod miłanem „sprawy Maliszów”, została wczoraj zakończona. Wyrok sądbowy rozstrzygnął los małżonków, którzy dla syksu nie zawahali się zamordować 3 osoby, których niesamowita miłość zakończyły tragiczne słowa: kara śmierci!

Wczorajsza rozprawa, która po przemówieniach stron przegrana została na „ostatnie słowa” oskarżonych i wyrok rozpoczęła się z pewnym opóźnieniem. Maliszowie, czekając na komplet sędziów, rozmawiali z obrońcami lub wpatrując się w siebie. Oboje zdradzają silne podniecenie, z twarzy Maliszów przebiega ledniak rozgryzania.

W międzyczasie ówrońcy komunikują prasie niektóre szczegóły rozmowy z Maliszem. Oświadczył on:

— Ody będę w zaświatach, to posłę wam podziękowanie. We mnie już niema duszy, jest tylko wiotkie ciało. Mnie chodzi tylko o litosc dla zony.

OSTATNIE SŁOWO MALISZA
Przewodn.: — Pan Malisz ma głos, proszę tu przyjść. Co pan chce powiedzieć w ostatnim słowie?

Malisz: — Pan obrońca Achenbrener powiedział, że jestem chory i nieszczęśliwy. P. prof. Jankowski powiedział, że jestem psychopatą. Wszyscy powiedzieli prawdę. Aktorem byłem całe życie. Teraz nie gram przed wami

roll. Wierze mi, że nie gram roli. Błagam was o jedno — darujcie życie żonie. O sobie nie mówię, bo już nie żyję dawno. Wten czas, gdy zdałem sobie sprawę, że zabiłem sześć osób, ich czworo, żonę i matkę, przestałem żyć. Zrozumcie, trup was prosi, darujcie jej. Niech ona żyje. Gdyby była na drodze swojej spotkała kogo innego, nie mnie, nie doszłoby do tego. Zona kocha mnie do szaleństwa.

Ja mordowałem, darujcie jej! O nic więcej nie proszę! — kończy Malisz.

OSTATNIE SŁOWO MALISZOWEJ

Malisz wraca na swe miejsce, a zbliża się do stołu sędziowskiego Maliszowa. Mijając ją, Malisz chwytą ją za rękę i całuje. Maliszowa oświadcza:

— Nie dlatego, że ja strzelałam, że ja biłam, że popełniłam cały szereg rzeczy, winna być karana, ale zato, że ja byłam moralnym bodźcem, który pchnął go do zbrodni. Miałam na niego taki wpływ, że mogłam doprowadzić do tego, by zabronić mu myśleć o takich rzeczach. Wiem, że popełniłam rzecz straszną, potworną i jakakolwiek kara mnie spotka, będzie ona słuszną i sprawiedliwą. Proszę tylko o jedną rzecz — miejcie litość nad nim. On jest chory, ja jestem zdrowa i mogę w całości pełni odpowiadać za to, co zrobiłam. On tylko dla mnie i przeze mnie został zbrodniarzem.

NARADA TRYBUNAŁU

Sąd udaje się na naradę. Maliszów wyprowadzają. Maliszowie

przechodząc obok siebie, całują się.

WYROK

O godz. 12,10 wszedł na salę trybunał, ogłaszając wyrok śmierci na obojga Maliszów.

Oboje oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. On skazany został 4-krotnie na śmierć, a ona 3-krotnie.

PROŚBA O ŁASKĘ

Jeszcze onegdaj, a więc przed wyrokiem obrońcy wystali depeszę do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę dla skazanych, tej treści:

„Podpisani obrońcy proszą o litość i łaskę, o dożywotnie choćby więzienie w miejsce ewentualnie orzeczonej kary śmierci przez sąd doraźny w Krakowie. Jan Malisz to psychopata i

zdolny malarz. Maria Maliszowa wykończona od 14-go roku życia, jest trzykrotną niedoświadczoną czynią. Oboje do czynu ze słabą chęcią przyznali i wykazany rzędzą tłumaczyli.

Malisz miał zamiar kradzieży, a nie mordu. Maliszowa dotąd niekarana. Malisz w więzieniu do żywotnie będzie miał możliwość talentu swoje artystyczne złożyć na oltarz dożywczej pokuty. Podpisani: Aschenbrenner i Warrenhaupt.”

W związku ze złożeniem przez obrońców prośby do P. Prezydenta o ulaskawienie skazanych trybunał zebrał się po wyroku na naradę i opracował opinię, która przekazana została do Warszawy w drodze telefonicznej.

Również matka Maliszów zwróciła się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę dla syna. dotychczas do prośby kłosa rysunków Maliszów, które mają świadczyć, że skazaniec jest utalentowanym artystą.

Kat Braun od onegdaj czeka w Krakowie na dyspozycję. Jeśli P. Prezydent nie skorzysta z prawa łaski, wyrok będzie wykonany zaraz na t. zw. Bastjone w dawnej cytadeli.

W chwili, gdy oddajemy gazetę do druku, P. Prezydent Rzplitej nie powziął jeszcze decyzji i nie jest wiadome, czy skorzysta z prawa łaski.

Eskadra polska w drodze do Moskwy

Wczoraj rano eskadra polska, składająca się z 5 samolotów typu „R. XIII”, pod dowództwem pułk. Rayskiego wystartowała z Lidy w kierunku Moskwy. Po drodze lądować będzie w Mińsku.

MOSKWA (PAT) — Eskadra polska z płk. Rayskim na czele wylądowała w Mińsku o godz. 11,30, według czasu sowieckiego. Przyłot do Moskwy spodziewany jest między godz. 17 a 18. Po drodze przewidziane jest

jeszcze jedno lądowanie między Rosławiem a Smoleńskiem.

Prasa zamieszcza wiadomość o locie eskadry polskiej na pierwszych stronach grubym drukiem.

Francja nie wspomina już o Pakcie czterech

PARYŻ (PAT) — Wczorajsze posiedzenie Izby Deputowanych Francji wywołało olbrzymie zainteresowanie w kołach politycznych. Łoże dziennikarskie i dyplomatyczne przepelnione, na la-

wach rządowych gabinet z premierem Sarraut w komplecie. Przy ogólnym zainteresowaniu przewodniczący Izby Bouissou otwiera posiedzenie, odczytując dłuższą mowę ku czci Poinlewego.

Następnie premier Sarraut wygłasza deklarację rządową. Mowa premiera jest żywo oklaskiwa na przez część lewicy, centrum i prawicę. Specjaliści zachowują rezerwę, oklaskując jedynie część deklaracji o kontynuowaniu polityki pokojowej i porozumienia.

Premier Sarraut zwraca się do Izby o udzielenie gabinetowi zaufania i poparcia w jego zamiarach zapewnienia bezpieczeństwa Francji i umocnienia ustroju demokratycznego; w czasie, gdy świat szarpie niezgodą i gdy najbardziej cenna swoboda została porzucona na rzecz gwałtu. Zasiuguje na uwagę, że dekla-

racja rządowa w sprawie polityki zagranicznej, powoływała się jedynie na konieczność respektowania i słusznego stosowania paktu Ligi Narodów, nie wspomina ani słowem o Pakcie 4-ch.

Afera „Wspólnoty Interesów”

Na Górnym Śląsku, jak już donosiliśmy, aresztowano jednego z głównych dyrektorów niemieckiego koncernu „Wspólnota Interesów”. Fakt ten wywołał zrozumiałe poruszenie w kołach politycznych i gospodarczych.

Wprowadzenie aresztowanie dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych nie jest nowością w Polsce, nie przeto mniej ostatni wypadek jest szczególnie znamienny. Do

tychczas nie można wprowadzić podawać szczegółów tej afery, ale wiadomo powszechnie, że chodzi tutaj o wielkie nadużycia na szkodę skarbu państwa.

Magnat niemiecki na Górnym Śląsku niejednokrotnie już wchodził w zatarg z władzami skarbowymi, jeśli chodzi o wymiar podatku. Także ostatni rok lat kasała na Poznańskie ciągle się procesuje z rządem polskim i to nawet przed instancjami międzynarodowymi.

Na łamach naszego piśma podkreślaliśmy niejednokrotnie, że niektórzy przemysłowcy prowadzą specjalną bucharterję, która pozwala im przekazywać poważne sumy zagranicę (lub też idą na różne „amortyzacje”, a w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Jest to jedna z znanych form ukrywania faktycznych supelni innczej.

Wedle dotychczasowych wiadomości, afera „Wspólnoty Interesów” (własność niemieckiego króla węgłowego i protektora Hitlera p. Flicka), należy właśnie do tej kategorii. Wierzymy, że władze położą wreszcie kres samowoli i karygodnym kretactwom baronów węgłowych i innych nieuczciwych przemysłowców.

W Sejmie znów głucho

Po dniu pełnym wrażeń zaplanowała wczoraj w Sejmie znowu cisza. W kuluarach snują się przypuszczenia jeszcze postawie, którzy nie powrócili do swoich miast, ale przezuwają jedynie wczorajsze wrażenia.

Zwracają ogólnie uwagę, że przemówienia wszystkich przedstawicieli opozycji były znacznie łagodniejsze, aniżeli dotychczas.

Oskarżyło się również, że nawet najgłośniejsze zarzuty prof. Rybarskiego z Izby Narodowego bynajmniej nie nałożyły do rewelacyjnych pocisków. Nie poruszyły one ani pozostałą opozycję, ani wywołały jakiejś gwałtownej reakcji na ławach B. B. Dlatego też pos. Międzyński, zamykając dyskusję i odpowiadając na zarzuty opozycji, pochwalał sobie z przedmówców oświadczył, że on wygłosiłby lepsze przemówienie opozycyjne, znalazłby więcej danych dla zaatakowania rządu i podzielił ze spokojem, że jest to dowodem, że opozycja nie ma poważnych zarzutów pod adresem rządu.

Nie tylko przemówienia opozycji były łagodniejsze, również przemówienie programowe premiera Jędrzejewicza nie zawierało ataków na żadne stanowisko, z wyjątkiem mocnych słów pod adresem terrorystycznej organizacji ukraińskiej O. U. N.

Wczoraj odbyło się jedynie krótkie posiedzenie komisji budżetowej, na którym nastąpił podział referatów. Wszystkie referaty z wyjątkiem lat ubiegłych objęli przedstawiciele B. B. Referentem generalnym pozostaje nadal pos. Międzyński.

Najbliższe posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się około 10 grudnia. Odroczenie sesji sejmowej spodziewano jest w poniedziałek.

Dziś na stronie 5-ej podajemy

trzecią listę premjowanych Czytelników

zawierającą 100 nazwisk

Pojutrze i dni następnych dalszy ciąg listy, aż do wyczerpania bieżącej serii

1000 cennych premij

W grudniu wydamy specjalną serję premij świątecznych

Wybory do samorządów

Dobry szalarz groszem publicznem jest dobrym samorządowem

Samorząd jest szkołą życia prywatnego. Praca samorządowa może przygotować człowieka do wypłynięcia na szerszą arenę. Nie może natomiast samorząd być miejscem partyjnego eksperymetowania, wzajemnego wygrywania i licytowania.

Samorząd jest niższą komórką państwową. Szereg poruczeń państwo przelewa na samorządy. Wynika więc z tego konieczność współdziałania tych obu publicznych instytucyj.

Obywatel jakkolwiek znacznie więcej poświęca uwagi sprawom ogólnopństwowym, to jednak znacznie więcej styka się z władzami samorządowymi i jej urządzeniami, aniżeli z państwem. A jednak świadomość znaczenia samorządu jest dotychczas u nas bardzo mała. Stąd też stosunkowo nagle zainteresowanie niemi, za wyjątkiem tego, co bezpośrednio zachacza o skandal, lub stać się może areną politycznych starć.

W okresie, kiedy pozabawieni byliśmy własnej państwowości, samorząd w niektórych dzielnicach był jedynym miejscem społecznego „wzrycia się”. Samorządy w tych warunkach, rzecz jasna, znajdowały się niejedenkrotnie na stopie wojennej z władzami państwowymi, to jest z władzami zaborczymi.

Ustrój samorządu jest częścią składową ustroju państwa. Z odzyskaniem Niepodległości odziedziczyliśmy władze samorządowe i ustrój po zaborcach. W każdej dzielnicy obowiązują

inne przepisy. Po uchwaleniu Konstytucji wzięto się wprawdzie do przygotowania jakiejś jednolitej ustawy samorządowej, ale spory i ważne wśród stronników uniemożliwiły uchwalenie takiej ustawy. Dopiero podczas poprzedniej sesji sejmowej uchwalono nową ustawę. Nie jest to jednak ustawa całkowicie wykończona.

Nazywają ją zazwyczaj małą ustawą samorządową a oficjalnie zwie się ustawą o częściowej zmianie ustroju samorządowego. Jest ona wynikiem stanowiska obecnej większości sejmowej, która przygotowała się również do zmiany konstytucji. Uchwalając więc ustawę samorządową, nie chciała przesądzać pewnych momentów, które wchodziły w zakres ogólnego ustroju.

Nowa ustawa samorządowa jest więc pierwszą ustawą samorządową polską i na terenie byłego zaboru niemieckiego oraz austriackiego będą się odbywały po raz pierwszy wybory na podstawie polskiej ustawy. Więcej, w Małopolsce odbędą się wybory po raz pierwszy od lat 20!

W ten sposób dzięki ostatecznemu uchwaleniu ustawy samorządowej nie tylko, że ujednostajniono wszelkie przepisy, ale wreszcie będą wybory. Ustanie więc urzędowanie różnych komisarzy, czy też nominowanych przez władze, rad miejskich.

Jeśli chodzi specjalnie o Małopolskę, to będą to równocześnie pierwsze wybory na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej. Dotychczas bowiem obowiązywała tam ustawa

austrjacka na podstawie której istniały t. zw. kurje, to jest podział ludności wedle skali płatności podatkowych, wykształcenia, i t. d. Kurji takich było pięć, wynikiem tego mogło być n. p. że właściciel majątku ziemskiego miał więcej głosów, aniżeli cała wieś. Te różnice stanowe znosi nowa ustawa.

Wspomnieliśmy już, że w zakresie samorządu wchodzi sprawa, które nie mają i mieć nie powinny żadnego charakteru politycznego, ale nawskroś gospodarczy. Samorząd gospodaruje majątkiem gminnym, a więc wspólnym majątkiem wszystkich obywateli danej miejscowości. Zagadnienia gospodarcze powinny i muszą stać na czele zagadnień samorządu. Staje się to szczególnie ważne teraz, kiedy doświadczenie lat poprzednich, dotychczasowych samorządów są bardzo smutne. Wszystkie inwestycje były zbyt drogie, niecelowe i chaotyczne. Obecnie w myśl rządowego planu inwestycyjnego, roboty inwestycyjne samorządów winny zostać uzgodnione z planem ogólnopństwowym, by mogła nastąpić konieczna współpraca.

Wychodząc z tych przesłanek, okazuje się pewna konieczna zmiana w dotychczasowym przystępowaniu do prac samorządowych. To muszą sobie uświadomić wyborcy. Praca w samorządzie wymaga więc przede wszystkim kwalifikacyi fachowych. Człowiek, który ma stanąć do pracy samorządowej, musi znać zakres swojej przyszłej pracy. Musi to być jednolita orientacja się w zagadnieniach gospodarczo-samorządowych, nie stojąca w ogniu walk politycznych, ale mająca wzamian wielkie poczucie społeczne.

Tylko te listy, które z temi hasłami wystąpią do wyborów i tylko ci kandydaci, którzy dają gwarancje, że potrafią dobrze gospodarzyć groszem publicznym, winni uzyskać poparcie wyborców. Jest teraz okazja do oczyszczenia samorządu i skierowania go na drogę nowej twórczej pracy.

Armatorzy łamią umowę zbiorową

Armatorzy, właściciele statków, podpisali umowę zbiorową. Według paragrafu 2-go ustaloną uposażenie na statkach węglowych, tak zwanych trampach. Armatorzy obcnie zapowiedzieli powiększenie ilości trampów i obniżenie na tych nowych trampach zarobków o 20 proc. i w ten sposób łamią ustawę zbiorową.

Oczywiście w dobie wielkiego kryzysu być może armatorzy znajdują bezrobotnych, którzy zgadzają się na obniżkę plac. Ale równocześnie strajk jest też pewny i to w chwili, gdy ruch ten będzie najsilniejszy.

Wśród marynarzy panuje wielkie wzburzenie.

Co na to Ministerstwo Przemysłu i Handlu? Czy jest możliwe, żeby po ukazaniu się dekretu o przymusowym rozjemstwie i umowach zbiorowych, armatorzy mogli zawartą umowę łamać?

Interwencja władz w tej sprawie jest konieczna.

Wesoły Kacik

PAMIĘĆ



Człowiek jest w zasadzie istotą doskonałą. Jedno w nim tylko jest niedoskonałe. Pamięć.

Nasza pamięć czysto zawodzi. O wielu rzeczach zapomniamy.

Codziennie jakiś człowiek tłumaczy się przed sądem.

— Zapomniałem się, panie sędzio.

Codziennie jakiś mąż tłumaczy się przed żoną.

— Zapomniałem się, kochanie. Nasza pamięć często, bardzo często szwankuje.

Złodziej, to nikt inny, tylko człowiek, który zapomniał, że pali to wiszące w przedpokoju nie jest jego własnością.

Falszeryz, to człowiek, który zapomniał swego nazwiska i podisał weksel cudzem.

Kodeks karny to tylko przypomnienie. Przypomina ludziom, żeby się nie zapominali, bo pójdą do więzienia.

Niema człowieka, któryby o czymś nie zapomniał. Już od najmłodszych lat.

Dziecko zapomina wytrzeć nosa i ciągle mu wisi kropelka. Zapomina rozpiąć porteczki i trzeba je oddać do prania.

W szkole zapomina, kiedy była bitwa pod Grunwaldem i dostaje dwóje.

Gdy podrośnie zapomina, że panna jest panną i musi płacić alimenty, albo się żenić.

Gdy się ożeni zapomina, że jest żonaty i łajdaczki się poza do mem.

Zapomina, że ma dzieci, że trzeba je wyżywić i przepija całą gotówkę.

Smutne to, ale musimy się przyznać. Mamy bardzo słabą pamięć.

Słyszałem kiedyś w wojsku następującą anegdotę:

W kancelarji pułkowej siedział przy biurku zajęty pisaniem sierżant. Z lewej strony pod ścianą stała duża szafa, z prawej druga, taka sama.

Sierżant od czasu do czasu podnosił głowę i krzyczał ostro:

— Dęblin!

Wówczas z każdej szafy wychodził żołnierz. Ten z lewej przechodził do prawej, ten z prawej przechodził do lewej.

Po paru minutach sierżant znów wołał:

— Dęblin!

I obaj żołnierze znów przechodzili z szafy do szafy.

Jakiegoś przegadnego interesanta zaintrygowała ta scena. Spytał więc sierżanta, co to znaczy?

— Uważa pan — wyjaśnił sierżant — ci dwaj jadą jutro na urlop. I w Dęblinie mają przesiadkę. Na inny pociąg. Wierze trzeba ich trochę wyszkolić, żeby się ofermy nie zapomnieli przesiadając.



UWAŻAJ NA KIESZEN

W każdej 1. zw. „taniej” żarówce tkwi ten kieszonkowy złodziej. Kradnie Wam prąd, dając zamian kiepskie światło.

Fotometr (przyrząd porównujący wydajność światła żarówek), przekona Was, że pełnowartościowe żarówki Philipsa niszczą prądożercę i dają Wam za Wasze pieniądze pełną miarę światła.

ŻARÓWKI PHILIPSA

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik Poranny. 9.40 Dalszy ciąg muzyki 9.50 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 10.05 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 11.45 Muzyka religijna. 12.15 Poranek muzyczny. 14.25 „Coś dla każdego”. 15.20 Muzyka salonowa. 16.00 Transmisja ze Lwowa „Wesołej audycji” dla dzieci. 16.30 Kwadrans wielkich artystów”. 16.45 „Pożar fabryki” — fragm. z powieści „Ziemia Obiecana” Wł. Reymonta (Kwadrans poetycki). 17.15 „Polskie wesele”. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Arje i pieśni. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. „Co się dzieje na świecie”. 19.45 Życie artystów stolicy. 19.50 Dziennik wieczorny. 20.00 Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego na temat „Samorząd a Państwo” — wygł. Min. Bronisław Pieracki. 20.15 Muzyka lekka. 21.15 Odczyt aktualny. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali”. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 i 23.05 Muzyka taneczna.

MIRA ZIEMIŃSKA — W RADJO

Dzisiaj audycja wieczorna zapowiada się nadzwyczaj obiecująco. O godz. 20.15 wystąpią w studio warszawskim popularna gwiazda rewjowa — Mira Ziemieńska z bogatym programem swych piosenek o godzinie, zaś 21.30 nada Lwów swą stałą „Wesołą falę” z udziałem sławnej już dzisiaj w całej Polsce wesołej pary, jaką tworzą Szczepko i Tonko.



LORVIL PUDER O SUBTELNYM TRWAŁYM ZAPACHU

Prosimy nie ulegać namowom sprzedawców, usiłujących pudry o ludzianych podobnych opakowaniach i nazwach, sprzedawać zamiast oryginalnego pudru 5 Fleurs Forvil Paris.

Oryginałny pudr 5 Fleurs Forvil Paris posiada napis na denku

POUDRE FORVIL Polecamy wszechświatowej sławy wody toaletowe i perfumy 5 Fleurs Forvil Paris oraz inne zapachy

Taka szkoła pamięci nam, cywilom, teżby się przydała. Zbyt często o wielu rzeczach zapomniamy.

Napoleon Sadek

Łapu - capu

ślubu się nie bierze

(S. F.) P. Antoni Wicherka poznał pannę Wiktorję Sz. na jesieni ubiegłego roku. Po dwóch tygodniach wyznał jej miłość i pożyczyl od niej 50 zł. Po miesiącu przyrzekł, że się ożeni i pożyczyl drugie 50 zł.

Czas płynął, miłość p. Wicherka rosła, ale wraz z nią rosła suma pożyczonych od p. Wiktorji pieniędzy.

Aż wreszcie, po nowym roku, p. Wiktorja straciła cierpliwość.

— Panie Antoś! — spytała ostro. — Co będzie z naszym ślubem?

— Będzie, będzie! — uspokoił ją p. Antoni. — Ślub to rzecz poważna. Tak łapu capu nie można.

— Na co pan czeka?

— Musiem się najsamplawer poznać dokładnie... Tak na chybcika żenić się nie może. Pośpiechu niema. Kolega jeden się śpieszył, narzeczonej gruntownie nie poznał i co z tego wyszło?

W noc poślubną teściowa mu żonę rozbiera, a on patrzy przez dziurkę od klucza. I widzi, że matka z żony włosy zdejmuję i odkłada na stolik, biust zdejmuję i odkłada, żeby wyjmuję i odkłada.

Przeraził się chłop i wpadł do pokoju.

— Matka! — krzyczy. — Zo stawta mnie choć kawalek żony. Z czym ja spać pójdę?

Takie okoliczności bywają, kiedy się człowiek śpieszy.

— Ja sztucznego biustu nie mam — obrazila się p. Wiktorja.

— Nikomu wierzyć nie można. Trza wszystko na własne oczy zobaczyć.

— Przecież na nagusa nie bę

dę przed panem Antonim po kuchni latać.

— Wcale nie wymagam. Zima jest na znajomości pora nie odpowiednia. Poczekałmy do lata, pójdziem na plażę, obejrzym się dokładnie czy felerów niema i wtedy można ślub brać.

P. Wiktorja czekała cierpliwie do lata. Ale nadeszło lato, byll pare razy na plaży, p. Antoni w dalszym ciągu pożyczyl gotówkę, a o małżeństwie nie chciał nawet słyszeć. Wreszcie przestał się pokazywać zupełnie.

Zrozpaczona p. Wikcia zrozumiała, że ją narzeczony nablił w butelkę i chcąc go ukarać, wniosła skargę o oszustwo.

I oto p. Antoni stanął przed sądem oskarżony o to, że obiecując podstępnie małżeństwo, wyludził od p. Wiktorji 270 zł.

— Wysoki sądzie! — tłumaczył się. — Żadnej grandy nie było! Zwyczajnie te forse pożyczylm, jak każdy przzwzoity człowiek. I przyjdzie czas, że oddam. A żenić się nie chce, bo ta pani ma kolana za wysoko, a blust za nisko. Porządek przedewszystkiem lubię i u mnie musi być wszystko na swoim miejscu.

Sąd nie dopatrzyl się w czynie p. Wicherka cech przestępstwa i wydał wyrok uniewinniający.

OVOMALTINE

Jedyna odżywka witaminowa DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH

REKLAMOWA PUSZKA

za 1.20 zł.

OVOMALTINA WZMACNIA ORGANIZM I NERWY.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIĘ LUDZKIE

STRESZCZENIE POZĄTKU PAMIĘTNIKA

Umierająca w szpitalu dziewczyna zostawia pamiętnik, skierowany do redakcji do ogłoszenia go drukiem.

Dziewczyna ta, imieniem Tola, rozpoczyna swój pamiętnik w październiku 1926 roku. Jako sierota przyjechała z Kozienic do Warszawy i tu dostała służbę u państwa Kozłowskich. Jej niezwykła uroda od razu odwróciła uwagę pana domu i jego siostrzeńca Karola. Już po miesiącu pobytu Tola u Kozłowskich, obaj panowie posunęli się tak daleko, że pewnej nocy spotkali się obaj w pokoju służbowym, gdzie Tola spała. Pan starszy wyszedł, pan Karol jednak oowrócił! Zaczął się energicznie zalecać do Toli, nie zważając na jej obronę. Honor Toli uratowało nagle wejście pani domu. Wybuchła awantura, nieszczęśliwa dziewczyna straciła miejsce.

Tola otrzymała wkrótce miejsce pokojówki w domu państwa Sikomorowskich, magnatów, posiadających wielkie majątki i piękny pałac w Warszawie.

Tola zakochała się tu bez pamięci w niezwykle urodziwym paniczku, Jerzym, na którego też uroda Tola zrobiła wielkie wrażenie. Miłość młodych nie podobąca się rodzicom Jerzego. Po kłótni z rodziną Jerzy zabrał Tolę i zamieszkał z nią w małym mieszkanku.

Rojenia o szczęściu zostały brutalnie przerwane: Tolę ałtą wywieziono, a widocznie przekonano i Jerzego, który napisał do niej list pożegnalny, załączając na pociechę 500 zł.

Tola odchorowała to przejście. W niezwykle ciężkich warunkach powiła synka, który otrzymał imię Jerzy. Dziecko to Tola wysłała „na garnuszek” do swej znajomej Kolasinskiej, a sama dostała miejsce w zamożnym domu, jako opiekunka małej sierotki. Pan domu, imieniem Wacław, wyszukał roboty niktnej dziewczyny. Zobowiązana jego dobrocią — została jego kochanką.

Kiedy jednak Tola znalazła się w odmiennym stanie — popłeszył się z nią rozstać. Nieszczęśliwa dziewczyna poszła do akuszerki... Z polecenia tej akuszerki otrzymała miejsce. Okazało się, że trafiła do lupanaru.

„Opiekun” lupanaru, pan Józio, do spółki z właścicielką jedyną mikową biciem usiłował zmusić Tolę do nierządu.

Do skatowanej dziewczyny lotrzy wprócili gościa, którym okazał się Jerzy. Uwolnił on swą ukochaną i ponownie zamieszkał z nią. Szczęście Toli, niestety, trwało krótko. Pan Józio, który wawo się zemścił: napadł na Jerzego i zadał mu ciężkie rany nożem.

Jerzy został zabrany do szpitala, a stąd rodzice wywieźli go zagranicę, gdyż rany groziły Jerzemu kalectwem na całe życie.

Tola została sama. Chcąc ratować dziecko przed głodem wróciła do swego dawnego kochanka Wacława.

Józio nie zapomniał jednak o Toli. Chcąc zmusić ją do uległości, porwał jej dziecko.

Tola wpadła w straszną rozpacz.

Całą noc spać nie mogłam...

Jak tam spał mój kochany synek? Może płacze, kruszynka, może go tam kto zbił?!

Poczekam do południa. Potem pójdę na policję. Niech szukają, niech ratują moje dziecko!...

Wacław pojechał. Powiedział, że zaraz wróci, żeby nic bez niego nie robić, żeby zachować zimną krew. Jak ja mogę zachować zimną krew, kiedy nie wiem, co się z moim dzieckiem dzieje?!

Nie wytrzymam dłużej!...

8 października.

Właśnie pisałam w swym pamiętniczku, bo to sprawiło mi ulgę w strapieniu, kiedy usłyszałam dzwo-

nek. Pobiegłam jak szalona. Przyszedł listonosz. Przyniósł list.

Taka byłam przejęta, że nie mogłam utrzymać go w ręku. Dopiero Wawrzek go otworzył.

Tak, to pisał Józio! Ten zbroj! Bandyta!

Tak napisał:

„Szanowna Pani Dyrektorko! Przyjemnie jest mi donieść, że dzieciak ma się dobrze. Jest całkiem bezpieczny u mnie. Tak jest schowany dobrze, że policja może przewrócić całą Warszawę, a nie znajdzie berbecia.

Naturalnie nie mam zamiaru zostać mamką dzieciaka, bo to do mnie nie pasuje, ale chcę w cztery oczy pomówić z Szanowną mamusią, dlatego pożyczylem sobie dzieciaka, bo to wiadomo, że dla dzieciaka mamusia szanowna zechce ze mną poszczębiotać w cztery oczy i tym razem bez szczyryka, jak wtedy, kiedy byłem ostatnim razem z wizytą.

Daruję już pani dyrektorkowej to wymachiwanie moim własnym majchem, choć mogła mnie skaleczyć. Zresztą, gdyby nie te osoby, które leciały na złamanie karku na twój wrzask, tobym sobie dał radę sam. A tak musiałem bez pożegnania wyjeżdżać. Trudno — się mówi.

Pamięta pani dyrektorkowa, com mówił podczas swej wizyty? To dalej stoi! Takie mam zamiary względem paniusi i od nich nie odstąpię. Niech się kochana mamusia zgodzi w te pędy, bo za 24 godziny będzie za późno. Twój mały kochający cię synek będzie miał bebeszki wyprute i pójdzie dla rybek na pokarm. Szkoda takiego ładnego szczeniaka, żeby się miał zamarnować.

Przez całe popołudnie działo i jutro będzie na paniusi czekał zafiany człowiek koło takówek na Dworcu Głównym. Tam się dużo ludzi kręci, więc paniusia go sama nie zauważy, ale on musi paniusieczkę znaleźć. Trzeba mieć w ręku gazetę. Ja mu zresztą opowiem, jak paniusia wygląda, to on pozna. On cię, ty dżicznotko, zaprowadzi do twego szczeniaka Józia i do twego bachora, który się, psia krew, znów drzyć zaczyna, jak zarzynanie cielę!

Gdyby nie to, że czekam szanownej mamusi z przyjemnością, to jużbym bękartą uciszył, jak się patrzy. Ale teraz niczego mu nie brakuje. Dostał zarcia, ile chciał wedle wskazówek starej mamki, żeby mu czasem nic nie zaszkodziło.

Uprzedzam też uprzejmie, że z policjantami niema co przychodzić, ani inną opieką, bo mój facet nie pojdejże.

Będę czekał na kochaną mamusię do jutrzejszego wieczora do godziny dziesiątej. Jeśli nie przyjdiesz, to patrz tylko na zegar. Kiedy zacnie bić dziesiąta, pamiętaj, że biorę wtedy twój dzieciak za nogi, jak zajaka. Kiedy zegar uderzy ostatni raz — będzie już po wszystkim.

Możesz przyjść, ale chyba nad Wisłę, żeby sobie popłakać.

Nie wierz jednak, żeby kochana mamusia miała takie twarde serce dla swego synka.

Bądź pewna, że tobie też krzywdy nie zrobię, jak przyjdiesz. Podobasz mi się, więc poco miałbym ci robić krzywdę? Bardzo byłaś ładna z moim majchem w rączce. Te kolorki na buzi, ta koszulka, która zsunę-

ła się z ramion! Ciągle o tem pamiętam. Bardzo mi się to podobalo.

I od razu z tego widać, że jesteś dla mnie w sam raz. Właśnie takiej kobiety mi potrzeba, która noża się nie boi, a sama go potrafi chwycić w garść!

To rozumiem! Przyehodź, a będzie nam dobrze, jak w raj! Poznasz dopiero, co znaczy taki cwany, zdrowy chłop, jak ja. Forsy ci też nie będzie żałował, bo dla mnie forsą frajer!

Ale jeśli pani dyrektorkowa będzie chciała pokazać swoje tummy, o wtedy na nic nie będę patrzył! Wyproszę bachora, jak nic, a ciebie i tak ze swoich rąk nie puszcę. Nie pomoże ci nawet ten dryblas, który się kręci po ogrodzie koło domu! Tak sobie powiedziałem i tak będzie.

Nie zwlekaj więc, a przychodź. Pamiętaj, że masz tylko 24 godziny całego namysłu. Ale czego się tu namyslać? Przychodź i już! Dzieciaka dostaniesz całego i zdrowego. I pogadamy wtedy sobie spokojnie i popieścimy się, że aż ha! Już tym razem nikt nam nie przeszkodzi, na pewno! Mojej meliny nie znajdzie nikt, przysięgam!

Czekam utęskniony!

Stary znajomy i zakochany przyjaciel!

Kiedy czytałam te straszne słowa, mierzliło mi się w oczach. Nie mogłam ustać na nogach. Miałam tylko tyle przytomności, by szepnąć Wawrzekowi, który stał obok i Kolasinskiej, by nic nie mówili Wacławowi.

O, bo czułam dobrze, że Wacław będzie chciał dać znać policji, że tylko policji zawierzy, a tymczasem moje dziecko, mój synek jedyny może zginąć z rąk tego zbrodniarza!

Myślałam, że lecę w jakąś przepaść, w jakiś ciemny grób!

Mój Lusinek w łapach tego oprawcy, tego notowca, który miał nie pozabawić życia ojca mego dziecka, pozabawił mnie męża, szczęścia i spokoju, który mnie przesładuje bezlitośnie!...

Dowlokłam się z listem do tózka i padłam jak nieżywa.

Na szczęście moje, Wacław dziś nie przyszedł na noc. Telefonał, że ktoś tam przyjechał z zagranicy do niego, jakiś kupcy, czy fabrykanci.

Może jednak mu powiedzieć o tym liście?

Maż on mnie nie puści! Na pewno nie puści! Będzie się bał o mnie, nie o moje dziecko! Da znać policji. A cóż policja tu pomoże? Zanim znajda lotra, on pozabawi życia moje dziecko! Nie, nie! Sama muszę iść po Lusinka, po moją pociechę, po moje życie!

Czuję, jak mi stają włosy dębem z przerażenia na myśl, co grozi memu synkowi!

A jednocześnie wstrząsa mną wstręt, kiedy pomyślę, że mam pójść oddać się w łapy temu zbrodniarzowi, który zbroczył krwią Jerzego! Zbroczył już i krwią moją, kiedy chciał mnie wydać na łup pijaków i rozpustników!

Czy nie lepiej zginąć wraz z dzieckiem, żeby się już raz skończyła nasza męczarnia? Doczekać się godziny dziesiątej i zejść z tego świata z myślą, że może tam, w innym świecie spotkam się z syneczkiem, w świecie, gdzie niema już lotrów, bandytów, zabójców?

Boże litościwy! Zmłuj się nade mną! Zmłuj się nad moją męką!...

Jeśli pójdę do tego zbroj... Drętwieję na myśl o tem!...

Dalszy ciąg nastąpi.

TKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Powiedziała mi, że zdaje sobie sprawę z tego, że jest podła, ale im była podlejsza, tem bardziej mnie kochała, tem większą bowiem widziała różnicę między mną a tamtym. Byłem jedynym człowiekiem, który dla niej poświęciłby życie. Tyle mi wyznała. Z jej szefem załatwiłem sprawę sam. Jestem już teraz o to spokojny. Dziś już ja szanuję. Zresztą ona sama też załatwiła wszystko w sposób właściwy.

Cóż, kiedy... ja już jej nie wierzę. Nie mogę pracować. Dostałem rozstroju nerwowego. Nie mogę myśleć. Męczę się tak już przeszło od pół roku. Dobija mnie żal za utraconą złuda szczęścia,

za sponiewieraną miłością. Jej również nie mogę stale dokuczać. Pozostał z niej teraz już tylko szkielet dawnej Irki, strzęp nerwów. Ciągle płacze, myśli o samo bójstwie, by odkupić swoje winy. Obecnie jest więcej, niż aniołem. Nie śmie patrzeć na mnie i prosić mnie o coś. Widzi we mnie cały świat, świat prawych charakterów, a na wspomnienie przeszłości cierpi tak strasznie, że trzeba być człowiekiem bez nerwów, by jej nie współczuć. Brzydzi się nawet już samego słowa „przeszłość”. Tyle też, co ona wylała, mogłyby wystarczyć na cierpienia kilku pokoleń. Brzydzi się dziś sama siebie.

Tak cierpimy przeszłość pół roku. Wiem, że najlepiej byłoby po brać się, ale czy będziemy szczęśliwi? Mnie jej jest strasznie żal, wszystko jej przebaczyłem, ale nie zapomnę nigdy. W chwilach, gdy jest mi najdroższa, przychodzi mi do głowy wspomnienie nia przeszłości i wtedy nienawidzę jej. Pieszczoty jej nie sprawiają mi żadnej przyjemności. Jakby ze zwykła „dziewczynka”. Świadomość, że była igra szka, zabawka w rękach lotrów w czasie, gdy ja kochałem do szaleństwa, gdy matrzyłem o szczęściu... że okłamywała mnie podle nawet po oznaczeniu daty ślubu, że zgodziła się

na to, że gdyby nie przypadek, kłamstwo to trwałoby dalej. — Zatrulaby mi życie rodzinne. Jest taka sama na świecie. Ja dla niej jestem wszystkim. Ale muszę coś postanowić. Tak dłużej być nie może. My się wzajemnie do grobu wpedzimy. O, Boże, gdyby można było zapomnieć! Będę zawsze jej przyjacielem i opiekunem, ale nie mogę łączyć się z nią węzłem małżeńskim. Bardzo mi jej żal, bo ona dziś widzi swoją ohydę, brzydzi się nią i nie wiem, czy wogóle kiedykolwiek zdoła mnie zapomnieć.

Dziś, gdyby ją poznał inny mężczyzna i pokochali się, sądził, że dałaby mu prawdziwe szczęście, ale ja byłem tym, który musiał ją wychować na prawą niewiastę. Jednocześnie wszakże, paląc do matur subtelnych, zaбіłem tem moralnie sam siebie na całe życie. Na

wspomnienie o innym mężczyźnie nie rozpacz jej nie ma granic. Mówi, że nigdy nie przeżyje rozłąki ze mną, bo tylko winna służyć całe życie za wskazanie prawej drogi, za serce otcowskie.

Co mam robić? Czy ona mnie kochała i kocha? Czy zapamięta o Irce? Czy można kochać i być taką podłą? Czy nie powtórzy się to później? Czy wyznała mi wszystko? Czy mogę być szczęśliwy z inną? Czy znajde taką? Czy można przeżyć to szalone uczucie — przechodzić z żoną obok tych, którzy bez uczucia bawili się nią kiedyś — i nie skończyć? Czy nie zatruje to naszego współżycia? Och, na pewno, tak... To są pytania, na które nie mogę znaleźć odpowiedzi. Róż mi, drogi Re... torze, a będę Ci zato wdzięczny do śmierci!...

(Odpowiedź nastąpi).

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Na wzburzonej pościeli leży bezwładnie piękna dziewczyna. Biała, delikatna ręka zwisa ku ziemi. Jasne pukle puszystych włosów jak złoto rozsypały na poduszce. Dziewczęce piersi falują w szybkim, nierównym oddechu. Od długich rzęs padają cienie na twarzyszkę tak piękną, jaką zobaczyć można tylko chyba we śnie, lub na najpiękniejszych obrazach.

To 18-letnia Lusja Jusiewiczówna, córka ziemianina - kresowianka, właścicielka Opatowic, narzeczona jego sąsiada, Piotra Morenia.

Do jej bezwładnego nagiego ramienia pochyla się żądry pocałunków mężczyzna.

Wkradł się podstępnie do jej dziewiczej sypialni. Nie mogąc uzyskać jej wzajemności uciekł się do potwornej zbrodni. Uspił ją... zniewolił. Tym bezecnym zbrodniarzem był Kazimierz hr. Kotwicz - Morecki, bogacz, utracjusz i uwodziciel, zaręczony z Heleną hrabianką Mohucką, choć ta sercem należała do młodego doktora, syna młynarza, Jerzego Romockiego. Ale hr. Kotwicz był obojętny na wszystko, co nie dotyczyło Lusji. W zbrodni dopomógł mu jego gajowy, Felek.

Kiedy się ocknęła, uprzytomniła sobie, jakiej potwornej zbrodni padła ofiarą!

Poprzysięgła zemstę, lajdakowi! Nie mogła jednak pozostać w domu. Wiedziała, że hańba jej nie da się ukryć, wolała więc uciec. Tak też uczyniła.

Po przyjeździe do Warszawy Lusja i Jerzy byli świadkami ślubu Kotwicza z Helenką.

Ślub ten wywołał dużo zawiści. Zwłaszcza u Ignacego hr. Moreckiego, krewniaka i przyjaciela Kotwicza, a w gruncie rzeczy bardzo zawistnego i nieżyczliwego mu oraz u b. kochanki Kotwicza - Soni, osoby, wiele podejrzanego pochodzenia. Ci dwoje sprzymierzyli się przeciw Kotwiczowi.

Tymczasem Lusja urodziła się dziecko. Gdy tylko mogła się podnieść, postarała się o pracę. Narazie dzięki poparciu Dereńskiego otrzymała zastępstwo kasjerki restauracji w Bristolu. Odwiedził ją i dowiedział się, że zarabia bardzo niewiele.

Zaofiarował jej swoje usługi w razie, gdyby jej czego było potrzeba.

Do niego zwróciła się więc Lusja, gdy ją wkrótce wszystko zawiodło, a potrzeba było pieniędzy na dziecko. Ku jej zdumieniu ponowił swoje oświadczenia. Tym razem je przyjęła ku wielkiej radości Dereńskiego. Lusja wyraziła wątpliwość, czy ojciec Dereńskiego zgodzi się na ich małżeństwo.

Wątpliwości te okazały się płonne i ślub został wyznaczony.

Hrabia jeszcze o tem nie wiedział i wciąż dalej marzył o zdobyciu Lusji. Poradził się Soni, jak postąpić. Wspomniała mu tajemniczo o tem, że Lusja ma dziecko.

W oczach hrabiego błysnęły pewne tajemnicze iskierki. Pomyślał sobie nad słowami Soni, że dla dziecka kobieta bywa gotowa na wszystko...

Tymczasem Sonia podsuwała mu stopniowo coraz bardziej gorzkie pigułki.

Rzekła:

— Zresztą, teraz już rzeczywiście wszystko za późno... Już przepadło...

— A to dlaczego?

— Bo czegoś ty jej odmówił, inny spełnił.

— Nie rozumiem...

— Już za parę dni panna Lusja Jusiewiczówna, jednogodzinna kochanka hrabiego Kotwicza, będzie się nazywała...

— Jak, na Boga?! — nie wytrzymał Kazimierz.

— Panią Franciszkową Dereńską!...

Kazimierz zerwał się i wrzasnął:

— Łiesz!...

— Pierwszy raz słyszę brzydkie słowo w twych ustach, Kaziku... Byłeś zawsze takim nieposzlakowanym dżentelmenem... Ale nie mam żalu do ciebie. Rozumiem, że człowiek zakochany, a zwłaszcza płonący taką żądzą, jak ty, nie odpowiada za swe słowa i czyny...

— Soniu — błagał Kotwicz, zaciskając pięści, — przyznaj się, że powiedziałaś to tylko, aby mnie doświadczyć...

— Ani trochę...

— Więc toby mogła być prawda?

— Najświętsza.

— Skąd wiesz?

— Od najlepiej poinformowanego człowieka, bo od samego Dereńskiego. Powinieneś go być spotkać, wchodzić do mnie.

— Rzeczywiście, spotkałem. I ona zgodziła się wyjść za niego?

— Co miała robić? Była w ostatniej nędzy...

— A dziecko?

— Dereński uznaje za swoje.

— To już szczyt wszystkiego! A stary Dereński co na to?

— Po pierwsze, Franio jest pełnoletni i może robić, co mu się podoba. Po drugie, ojciec tak go kocha, że niczego mu nie odmówi. Po trzecie, stary jest Lusją zachwycony i już jej podarował klejnoty swej żony. Słowem, możesz postawić krzyżyk na Lusji. Dla ciebie zepadła raz na zawsze.

— No, jeszcze niewiadomo. Kiedy ma być ślub?

— Za parę dni.

— Zobaczmy — syknął Kazimierz.

Po chwili wszakże opanował się i już z całkowicie zmną krwią zapytał:

— Więc to jest ta nowina, którą chciałaś mi powiedzieć?

— Przeciwnie, całe miasto już mówi o tem, myślałam więc, że i ty już wiesz.

— Nie wiedziałem i nigdybym się tego nie spodziewał. Ale to w gruncie rzeczy nie jest dla mnie zła nowina. W ten sposób przynajmniej raz na zawsze skończy się mój idyotyczny romans z wiejską dziewczką, której obym był nigdy w życiu nie spotykał! Niepotrzebnie sobie tyle krwi napsulem. Teraz — kres.

Z pozorną obojętnością dowiedział się jeszcze paru szczegółów, dotyczących zamiarów Dereńskiego, po czem na pożegnanie rzekł Soni:

— Masz rację: wybije ją sobie z głowy.

— Chwała Bogu, że nareszcie doszedłeś do rozsądku.

— Pomocze się jeszcze trochę, ale zato wkońcu będę miał spokój.

Drżący głos jego świadczył wszakże o czemś wręcz odwrotnym... To nie był koniec... To był teraz dopiero początek...

Gdy już warkot motoru świadczył o odjeździe Kotwicza, Sonia powiedziała do siebie:

— Nie chciałabym teraz być w skórze tego biednego Frania Dereńskiego. Kazik go ukatrupi... z pewnością... Tylko jak?

Sonia miała dobre oko. Nie dała się zwieść pozornej rezygnacji hrabiego. Zbyt długo z nim żyła, aby nie miała go znać nawylot. Wiedziała, do czego jest zdolny, gdy się uprze, a zwłaszcza, gdy w grę wchodzi jego ambicja.

Rzeczywiście hrabia wrócił do domu w stanie krańcowej rozpacz.

Ofiara wymykała mu się z rąk. Znalazła oparcie, obronę. Nawet, gdyby, powiedzmy... została wdową... to cóż z tego? Zostanie przy niej ogromny majątek męża. A mając pieniądze, będzie mogła sobie drwić z niego.

Gdy była biedna i bezbronna, u skraju nędzy, były nadzieje na triumf. Teraz już mogła go się nie bać. Jako pannę mógł ją jeszcze kusić, uwodzić, w ostateczności, zwyciężyć, rozbroić i uśmierzyć. Jako mężatce — nic jej nie zrobił...

Trzeba więc do ślubu nie dopuścić za wszelką cenę. Ale do tego trzeba działać szybko: Za parę dni już kłamka zapadnie. Przeszkodzić temu, przeszkodzić wszelkimi sposobami! Ale, właśnie, jakimi?

Nielatwo będzie zwalczyć Dereńskiego, dziś już bardzo bogatego, a co dopiero po śmierci ojca...

Hrabia bał się go już oddawna, jeszcze od chwili, gdy ujrzał jego bilet wizytowy w rękach Lusji, kiedy odwiedził ją zaraz po jej przyjeździe w owym skromnym hoteliku na Pradze. Liczył tylko na to, że Lusja nie wyjdzie zamarz bez miłości, dla samych tylko pieniędzy...

Zresztą o małżeństwie wtedy nawet jeszcze nie myślał. Nie wyobrażał sobie, sądząc swoją miarą, żeby Dereński chciał ożenić się z kobietą, która przedtem należała do innego i miała z nim dziecko. Z drugiej strony nie przypuszczał, żeby Lusja, nawet w ostateczności, zgodziła się zostać kochanką Dereńskiego.

Hrabia nie pomyślał tylko o jednym, że może istnieć miłość, piękniejsza i szlachetniejsza, niż miłość jego i Morenia. Nie mieściło mu się w głowie, że może być ktoś, kto potrafi kochać bez samej tylko dzikiej żądzy, jak on i bez tyrańskiego despotyzmu i brutalnego egoizmu, jak Moren... że jest ktoś, co nie mając pięknej twarzy ani postawy, posiada o tyle piękniejszą duszę i szlachetne serce i umie kochać idealnie, wzniośle, prawdziwie, bez obłudnej zmysłowości i jeszcze bardziej obłudnej — zardrości.

Taka wielka miłość, nawet narazie bezwzajemna, musiała czynić cuda... i dlatego udało się uzyskać Dereńskiemu to, czego nie zdołał Kotwicz ani Moren, choć mieli znacznie więcej warunków do podobania się i kochania...

Teraz zaś groziło Kotwiczowi oprócz utraty Lusji jeszcze inne niebezpieczeństwo. Znał dobrze Lusję, był więc przekonany, że jako głęboko uczciwa kobieta, wyzna Dereńskiemu swoją hańbę i grzech, przyczem z pewnością nie emieszka przytoczyć wszystkie szczegóły tragedii onanowickiej.

Gdy Dereński to już będzie wiedział, czy Kotwicz ożenił się jeszcze kiedykolwiek, pojdzie mu w oczy?... A przecież nieuniknione będzie stykanie się w towarzystwie...

Słowem, wynik fatalny — Dereński musi umrzeć...

Tak już Kazimierz postanowił i tak już będzie musiało być. Trzeba teraz tylko jeszcze było szukać wykonawcy tego postanowienia, bo Kotwicz sam bał się i nie chciał sobie tem ręk płamić.

Obmyślił sobie szczegółowo cały plan działania.

Czegóż nie można uczynić, gdy się ma pieniądze? Taka jest ich moc tajemna, że dla nich ludzie wszystko zrobą.

Nie chciał wszakże nawet osobiście rozmawiać z wykonawcami planów. Miał przecież do tego pieczętniarza w osobie swego kuzyna — Ignacego. On to miał pośredniczyć między nim a prawdziwym sprawcą...

Tak sobie postanowił Kazimierz, nie wiedząc o jednej ważnej rzeczy — że tem samem oddaje groźną broń w ręce swego powiernika, a zarazem najskrytszego i najzaciętszego wroga.

Znana rzecz — ilekroć wytrawny zbrodniarz myśli, że już wszystko przewidział i jest kryty na wszystkie strony, okazuje się, że zawsze pozostaje jeszcze jakiś jeden drobiazg, który może zniweczyć wszystko...

Zatelefonował po Ignacego i wyłożył mu cały swój plan.

Pierwszą rzeczą było zgładzenie Frania Dereńskiego. Ignacy dla pozorów jeszcze usiłował odwieść Kazimierza od tego zamiaru, ale Kotwicz rzekł ostro:

— Lusja będzie moja, albo niczyja. Tylko jej śmierć, albo moja może mnie odwieść od mojego zamiaru.

Słowa Ignacego były, zresztą, tylko umiejętnie dołaną oliwą do ognia. Gdy to uczynił, już się uspokoił i teraz całkowicie pochylał plan Kotwicza, który wskazał mu już projektowanego sprawcę, po czem rzekł:

— Pójdiesz do niego zaraz jutro...

— Jeżeli trzeba, to pójdę. Tylko, że on może dużo zaśpiewać.

— Mniejsza o to. Niech kosztuje, co chce.

— Jeżeli tak, to dobrze. Zwłaszcza, że mam twoje pieniądze...

— Jakie?

— Już nie pamiętasz? A te dwa kroć co wygrałeś w karty?

— Rzeczywiście zapomniałem. No więc tem lepiej. Możesz je całe wydać na wykonanie mojego planu.

Nazajutrz z rana, Ignacy wkraczał do wytwornie umebłowanego mieszkania Ksawerego hr. Łąkowskiego. Zastał go przy biurku, na którym groźnie połyskiwał rewolwer.

Hrabia Łąkowski pisał coś z wielkim zajęciem.

Na nagłówku dużego arkusza papieru widać było: „Mój testament“.

To dziwne...

Hrabia wyglądał na najwyżej trzydzieści pięć lat i wywierał wrażenie człowieka, tryskającego zdrowiem. To raz. A po drugie: cóż mógł zapisywać swoim spadkobiercom, skoro było wiadomo, że jest goły, jak święty turecki?

Owszem, jeszcze parę lat temu był zamożny, nawet bardzo bogaty. Ale życie nad stan, zaspakajanie najwyższych zachcianek, kochanki i gra, zwłaszcza gra na wyszcigach i w karty, gruba hazardowa gra szybko pożarła całą jego ojcowiznę.

Zostawały mu jedynie pozory bogactwa. Ale to była już tylko błyszcząca nędza. Do ostatniej chwili jakos się jeszcze trzymał. To też o jego ostateczności wiedzieli tylko najbliżsi przyjaciele, między innymi: Kotwicz i Ignacy.

Bo nawet Dereński, choć był synem bankiera, nie miał o tem najmniejszego pojęcia.

Gdy Ignacy wszedł, hrabia Ksawery przestał pisać i przywitał się z gościem.

Ignacy nie krępował się powiedzieć, pocóż przyszedł. Przeciwnie wiedział, że będzie powitany, jako nieoczekiwany zbawca.

Pokazał hrabiemu Ksaweremu rewolwer i testament, mówiąc najspokojniej:

— Więc już aż do tego doszło?

— Jak widzisz.

— Koniec forsy?

— Zupełny.

— A nadziei jakiej niema?

— Już teraz żadnej.

— A twoje dobra?

— Zadłużone po ostatnią piędź... nawet jeszcze więcej...

— Kredyt?

— Wyczerpany do ostatniego tchu. Zresztą, znasz mój drog. Ja nie umiem upokarzać się targami z lichwiarzami, proszę o prolongaty, odroczenia i tym podobne zawracanie głowy. Zresztą, niczego nie żądam. Prowadziłem tryb życia doprawdy wielkopolski, niczego sobie nie odmawiałem, rzucałem pieniądze, jak śmieciami. Wczoraj jeszcze rzuciłem ostatnie banknoty na stół przy kartach z taką niedbałością, jakbym ich miał jeszcze tysiące... Przegrałem... Trudno. Chcę odejść z opinia człowieka, który nigdy nie ugiął karku. Zakredytowali mi — przebrałem znów. Dług honorowy jest płatny w ciągu dwudziestu czterech godzin. Nie mam potrzebnych pieniędzy, więc zapłać... życiem...

Dalszy ciąg nastąpi

Echa dnia oszczędności

W dniu 31 października, jako w Dniu Oszczędności w największej sali kasowej Centrali P. K. O., przybranej zielenią odbyła się uroczystość rozdania nagród laureatom konkursu na „Najoszczędniejszą Pracownicę Domową”. Na uroczystość tę przybyły przedstawicielki najprężniejszych organizacji społecznych z Panią Premierową Jędrzejewiczową na czele, pracodawcy, którzy wykazali ogromne zainteresowanie konkursem, wszystkie nagrodzone oraz parę set pracownic domowych.

Po wysłuchaniu przemówienia Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego D-ra Henryka Grubera, transmitowanego przez radio — nastąpiło rozdanie laureatom pięknych dyplomów oraz nagród, poczem goście w miłym nastroju spędzili czas na pogawędce przy herbatce.

Uroczystość miała specjalne znaczenie, gdyż powołanie do akcji racjonalnego oszczędzania liczy rzesz pracownic domowych jest nowością nie tylko w Polsce ale także i zagranicą. Szlachetny wysiłek o bezpieczne jutro kobiet pracy, powstały z inicjatywy P.

K. O., należy powitać z tym większym uznaniem, że skierowuje to umysły pracownic domowych do nowych zainteresowań, a jednocześnie ma na celu zabezpieczenie im spokojnej starości i niezależności po wielu latach ciężkiej pracy.

W konkursie tym pierwszą nagrodę w kwocie zł. 1000 oraz tytuł „Najoszczędniejszej Pracownicy Domowej” m. st. Warszawy, uzyskała Chmielarska Jadwiga, drugą w kwocie zł. 500 — Górsiewicz Katarzyna, trzecią w kwocie zł. 250 — Cieśliska Aleksandra, następnie 10 nagród po 100 zł. uzyskały: Badura Anna, Hanczar Justyna, Janicka Zofia, Kowalska Iza, Krupska Jadwiga, Lewandowska Michalina, Piwowarska Antonina, Podgórska Konstancja, Pietrzak Antonina i Refrowska Eugenia oraz 45 nagród po 50 zł. uzyskały: Adamczyk Franciszka, Burzyńska Marjanna, Bieńkowska Juljanna, Chylak Marja, Czerwińska Jadwiga, Ci-

szówna Marjanna, Czarnowska Helena, Czerniejewska Michalina, Cisowska Antonina, Dolińska Helena, Fidelus Antonina, Grabowska Helena, Grabowska Anieła, Gronkowska Helena, Gunielwiczówna Helena, Hukówna Bronisława, Jarzębska Marjanna, Koss Katarzyna, Kobylak Paulina, Kot Marja, Kozłowska Bronisława, Książkówna Marja, Leszczyńska Zofja, Malinowska Józefa, Morciszewska Sabina, Matrz Józefowa, Malinowska Wiktorja, Markowicz Katarzyna, Mikołajczyk Anna, Niemczewska Józefa, Osak Teofila, Pawlicka Wiktorja, Piotrowska Michalina, Piontek Marjanna, Powrozowska Antonina, Sarek Franciszka, Szczęśniak Stefanja, Szostak Julja, Stanisławska Stanisława, Teodorczuk Anna, Torbińska Zofja, Tyminska Stanisława, Wróblewska Stanisława, Zubrzycka Stanisława, wreszcie 273 pracownice domowe zostały wyróżnione Listami Pochwalnymi.



Tak wygląda każda tabletka Togal

Nazwa oraz wizerunek odróżnia ją od innych tabletek tylko wyłocznym znakiem ochronnym, pod względem natomiast składu chemicznego i działania leczniczego przewyższają znacznie tabletki Togal inne preparaty. Przeszło 6000 lekarzy, w tej liczbie wielu wybitnych profesorów potwierdziło z uznaniem skuteczność działania Togalu.

Tabletki Togal działają szybko przy bólach reumatycznych, podagrze, bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniu. Tabletki Togal są do nabycia we wszystkich aptekach w opakowaniu po 14 i 42 tabl.



Trzecia lista premjowanych stałych Czytelników

LIDA
Kosiak, Gardyjan Anieła ZEGAR BIURKOWY.

LUBLIN
Rolna 8, Tur Antoni PÓL TUZ. LY-

ZECZEK, Narutowicza 13, Kolasidska Ewa paczka szczęścia. Gronowicka 32, Chrost Ludwik gospodarska paczka. Smolin, Zamojska 43, Wawrzyszko Wł. paczka szczęścia. Szopena 3, Janiszewska St. APARAT RADJO-WY.

LEGJONOWO
Garnizon bud. 215, Kadlubowski St. paczka szczęścia.

LIPNO
Zawodzie 6, Sudalska Z. BIELIZNA DAMSKA.

LAZY
Focha 2, Wodzisławski Jan, paczka szczęścia.

ŁOMŻA
Piękna 22/8 Wróblewski Wł. RECZNIK.

ŁOWICZ
Sw. Ducha 9, Doroba Andrzej, Paczka szczęścia.

ŁOMIANKI
Dom Mazurkowej, Dabrowski Br. bielizna męska.

MARKI
Dom Mańka, Blubekowski J. paczka szczęścia.

MIŁOSNA
Niemolewskiego 13, Stawczyk Helena 3 p. podczoch.

MODLIN
Sanguski 800/7, Bielowiec W. paczka szczęścia.

MIŃSK MAZ.
Polowa 29, Adamiec J. toalet. paczka.

MILANÓWEK
Mały Chrzanów, dom J. Kocka, Radyński K. paczka szczęścia.

MOGIELNICA
k. Grójca, Wojska 3, A. Trzebski KOMPLET DO GOLENIA.

MLAWA
St. Rynek 25, Siemianowska W. paczka szczęścia. Marsz. Piłsudskiego 22, Kostecka M. 3 p. podczoch.

MAKÓW MAZ.
Kilińskiego 1/2, Szewczykowa J. paczka szczęścia.

NAREWKA
II-go llistop. 102, Irukowski M. PARRA OBUWIA.

NASIELSK.
Kościełna 12, Goździewski Eug. paczka szczęścia.

NOWY DWÓR
k. Modl. Warszawska 3, Piwnicki W. toalet. paczka.

NOWE MISTO n. P.
Werens Julja, paczka szczęścia.

OSTROWIEC
Słowackiego 20, Kowalczyk St. gosp. paczka.

OSTROWIEC KIEL.
Traugutta 12, Zającowa Helena, 3 pary podczoch.

OPOLE Czub.
Słowackiego 6, Szubalowska L. paczka szczęścia.

OTWOCK
Warszawska 2, Włodarczyk J. toalet. paczka.

ANDZIDŁEGO 15, Gali Krystyna, paczka szczęścia.

WARSZAWA
Iwicka 58, Szaboński H. BIELIZNA MĘSKA.

WESKA.
Iwicka 11, Miller J. paczka szczęścia. Iwicka 35, Siłwiński Edw. ŻYRANÓL.

INOWROCŁAWSKA 2, Dziękowska Aleks. paczka szczęścia.

Janowska 6 - Hadziowiec Z. KÓM-

PLET DO GOLENIA.
Jabłonowska 6, Szrajner Anna 3 pary podczoch.

Jurskiego Aleja 43, Gregorczyk Teofil, 6 KRZESEL.

Jastrzębska 5, Kopczyński Al. paczka szczęścia.

Józefowska 6, Szachowska W. BIELIZNA DAMSKA.

Juljanowska 10, Kasprzewicz Irena, toaletowa paczka.

Juljanowska 18, Sypniewska M. 3 pary podczoch.

Juljanowska 6, Kamiński Wł. paczka szczęścia.

Jagiellońska 9, Pińska Pelagja, KAPELUSZ DAMSKI.

Jagiellońska 1, Asendy P. ZEGAREK BIURKOWY.

Jerozolimka Al. 125, Najchart Kazimierz, toaletowa paczka.

Jerozolimka Al. 79 Konkratusk M. paczka szczęścia.

Janusza 46, Sarnecki F. KURS SAMOCHODOWY.

Jana Kaz. 1, Maciejewski W. toaletowa paczka.

Karmelicka 10, Kiczal A. KOZETKA.

Kazimierzowska 81, Roslan Janina, paczka szczęścia.

Krochmalna 11, Niewiarowska Julja, 3 pary podczoch.

Krochmalna 82, Michalska St. toaletowa paczka.

Krochmalna 69, Zieliński Marcell, STÓL.

Krochmalna 90, Kocyla Wł. paczka szczęścia.

Krochmalna 34, Szapaniec Jan, KAPELUSZ MĘSKI.

Krochmalna 89, Walewska Marja, 3 pary podczoch.

Krochmalna 83a, Godlewska Wł. paczka szczęścia.

Kościelna 6, Cybulski B. paczka szczęścia.

Kościelna 17, Hobrządska K. paczka szczęścia.

Kraszewskiego 8, Szuchnik Wł. paczka szczęścia.

Kartuska 20, Kwiatkowski B. J. paczka szczęścia.

Konopacka 6, Mizidska Stef. paczka szczęścia.

Konopacka 10, Wroński W. SERWIS OWOCOWY.

Kawcza 5, Kozyra Roman, paczka szczęścia.

Kacza 5, Sitek Marja, paczka szczęścia.

Kacza 20, Gałowniczek Florentyna, 3 pary podczoch.

Krakowska Aleja 70, Billidska Leonja paczka szczęścia.

Krakowska Aleja 44, Malinowska W. 3 pary podczoch.

Kawęczyńska 6, Wasilewska K. paczka szczęścia.

Kawęczyńska 61, Czernikowska A toaletowa paczka.

Kawęczyńska 29, Chmielewska S. paczka szczęścia.

Kawęczyńska 26, Figacz St. paczka szczęścia.

Karłowicza 25, Bonezak Irena, paczka szczęścia.

Karłowicza 27, Warożny Jan SERWIS OWOCOWY.

Koszykowa 65, Helena Rojewska, toaletowa paczka.

Kaz. Wielkiego Plac 6, Wleczorkówna G. 3 pary podczoch.

Kaz. Wielkiego Plac 4, Grenda Jan. paczka szczęścia.

Kaz. Wielkiego Plac 12, Bugalew D. paczka szczęścia.

Kolejowa 35, Chruściłowska W. paczka szczęścia.

Kolejowa 17, Nowerska Wł. paczka szczęścia.

Królewiecka 11, Kucharska Br. paczka szczęścia.

Krucza 36 Nowakowa A. OBUWIE.

Krucza 20, Grajek St. paczka szczęścia.

Ludwicka 6, Kudrzycka F. PUŁOWER DAMSKI.

Ludwicka 3, Nużyński A. paczka szczęścia.

Lipowa 9, Trzeńska M. 3 RECZNIKI.

II-go Listopada 36, Sienkiewicz J. toaletowa paczka.

II-go Listopada 66, Sas Jan, paczka szczęścia.

29-go Listopada, Koszary Bema, Kłossowa H. paczka szczęścia.

Litewska 10, Prasiński J. KALOSZE.

Ludna 16, Ostrowski St. paczka szczęścia.

Lubelska 30, Artyslak Janina, paczka szczęścia.

Lwowska 17, Kuliński M. toaletowa paczka.

Leszczyńska 9, Brernocka Zofja, TAPETY.

Leszno 76, Rałewska J. paczka szczęścia.

Leszno 29, Gołębowska St. paczka szczęścia.

Leszno 106, Gładki R. paczka szczęścia.

Leszno 142, Puzanów J. GARNITUR.

Leszno 96, Wiśniewski A. paczka szczęścia.

Leszno 106, Syta Józefa, paczka szczęścia.

Czytelnikom prowincjonalnym premie będą wysłane pocztą, natomiast Czytelników miejscowych prosimy o zgłoszenie się po odbiór premii do Redakcji, dnia 15 b. m. w godz. 10 — 2 po poł.

Pojutrze podamy dalszych 100 nazwisk premjowanych Czytelników

Otyli żyją Krócej.

Ich serca, obłożone wadą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i odmawiają posłuszeństwa wcześniej. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materji oraz zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Tylko ziola Magistra Wolskiego „Degrosa” zawierają jed organiczny w postaci rośliny morskiej Yahanga, który wprowadzony do organizmu, pobudza gruczoł tarczowy do należytej pracy, powodując szybkie spalanie nadmiernego tłuszczu. Są one skutecznym środkiem przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej diety.

ZIOŁA ze znak. ochr. „DEGROSA” Do nabycia w aptekach, drogeriach, składach aptecznych lub w wytwórni: Magister Wolski, Warszawa, Ziola 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Jak strach wypędził stracha

Powiadają, że strachy podobno najchętniej mieszczą się w starych domach. Opowiadają, że był właśnie taki dwór stary, w którym od jakiegoś czasu poczęło straszyć.

Nic o tem wszystkim nie wiedząc, zgodził się Lipski, objąć posadę we dworze.

Spakował manatki, zabrał swój odbornik radiowy, z którym się nigdy nie rozstawał i wyjechał. Było to na dwa dni przed Wszystkimi Świętymi.

We dworze powitano go bez zbytej radości, a stangret, wnosząc rzeczy do pokoju na wstępie rozpoczął „straszną” rozmowę:

— A czy pan wie, że ten dwór cieśzy się złą sławą?

— Złą sławą?

— Ano tak. Tutaj — ściszył lekliwie głos — straszy...

— Straszy?

— Właśnie. O północy chodził po pokojach jakiś mara. Już trzech administratorów uciekło, bo nie mogli „strzymać”. Raz to się nawet sufit zawalił.

— Pewnie ze starości — odparł Lipski z powątpiewaniem w stracha.

Lipskiemu nie bardzo się usmiechały te noce spędzane przy gromnicy, ale mimo wszystko poczył się rozpako wywać. Nazajutrz jedną z pierwszych czynności było założenie radja.

Wieczorem, po kolacji, z radością zalażył aparat. Był to Dziel Zaduszny. Po koncercie zapowiedziano audycję muzyczną — „Widma” Moniuszki.

Lipski znużony przegładaniem ksiąg i pracą okolo radja, położył się, zgasił światło i słuchał w ciszy.

W pewnym momencie uszy słuchającego przelazł szelest otwieranych drzwi. Poderwał się i znieuchomiał. Na tle ciemnego pokoju, odbijała się biała plama jakis postać nieokreślonych kształtów.

— Nie chciałaś jada ni napoju...

ostawie nas w spokoju, czy widział pański krzyż? A kysz! A kysz! A kysz! — wybiegł szept mrozący krew z głośnika.

Biała postać poderwała się nagle wydając jakiś gardłowy, pełen przerażenia krzyk i rzuciła się ku ucieczce.

Lipski oniemiał. Ale krzyk bardzo ludzki i bardzo donośny, oraz tupot mocnych nóg, niebardzo świadcząco o eteryczności ducha. W jednej chwili nasz administrator puścił się wślaz za uciekającym „Strachem”. Dogonił go wreszcie przed drzwiami sieni, gdzie, tamten zagmatwawszy się w swe powłóczyste szaty padł jak długi u progu.

Z ust jego wydobył się krzyk: — Nie zabijaj! Przebaczenia! W imię Ojca i Syna!

Z powodzi białej plachty wyonila się twarz przerażonego ekonoma. Zobaczywszy administratora zgłupiał z przerażenia do reszty.

— To... to... pan? Pan też uciekał przed tamtym duchem?

Błyskawica zrozumienia oświetliła nagle Lipskiego. Śmiech niepewstrzymany, śmiech, od którego zatrzęsły się stare ściany, rozległ się jak salwa. Do myślił się wszystkiego. To guslarz z głośnika radiowego tak wystraszył „Stracha”, napastującego dwór.

— Powiedzieć mi pociosie to robili — pytał się, kiedy tamten oprzytomniał i patrzył zawstydzony w oczy administratora.

— Ano... niech będzie co chce... trza się przyznać... woleliśmy sami tu rządzić, jak z administratorem. Lepi nam się działo... — jękał się niepewnie.

Nazajutrz Lipski w długim liście do właścicielki wyjaśniał historję stracha we dworze, obiecując, że od tej pory majątek będzie już prowadzony sumiennie, będzie przynosił większe dochody i „zła sława” dworu zniknie w okolicy.

Niewlarygodne lecz prawdziwe!!!

Firma nasza, biorac pod uwage ciężki kryzys ekonomiczny i ogólny brak gotówki, postanowiła wysłać pełne komplety po cenach dotąd niebywałych, gdyż

TYLKO ŻŁ 17.90

wysyłamy: 3 metry materiału welnianego „Angle” na eleganckie ubranie męskie, 4 mtr. materiału na elegancka suknię damską, 1 koszulę męską trykotową z satynowym wykończeniem, 1 koszulę damską z kolorowego madepolamu strojnie wylafowana, 1 parę dobrych kalesonów L, 1 pare reform na gumie, 1 parę skarpetek zimowych, 1 parę podczoch jedwabnych, 1 pasek zamkowy, 3 chusteczki do nosa, 1 krawat jedwabny. To wszystko razem wysyłamy tylko za zł. 17.90. Towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu listownego zamówienia. Placi się przy odbiorze towaru na pocztce. Bez ryzyka! W razie gdyby towar się nie podobał, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze zwracamy. Zamówienia prosimy adresować: Skład Fabryczny „Polska Pomoc” Łódź 10. Sk. pocztowa 549.

Uwaga!!! Dla przekonania o wielkiej wartości powyższego kompletu, dołączamy do każdej paczki kto nadesła zamówienie w przeciągu 8-lu dni, wartościową bezpłatną jubileuszową premję.

„Ulica Ed. Jelinka“ w Grodnie trwałą pamiątką współpracy polsko-czeskiej na naszym terenie

Mieliśmy już sposobność podkreślić pożyteczną działalność kół młodzieży przyjaciół Czechosłowacji przy Państw. Gimnazjum w Grodnie. Jak się obecnie dowiadujemy 183 dziewczynki grodzieńskie korespondują z przeszło 200 uczennicami w Czechosłowacji. Na prośbę kół grodzieńskich koło przyjaciół Polski przy państw. szkole realnej w Hradec Králové zaopiekowało się grobem powstanców 63 r. Seweryna Świążewskiego i obecnie nadeszło do Grodna list, że w dniu 11 listopada złoży na jego grobie wieniec i odśpiewa „Boże, coś Polskę”. Z inicjatywy kółła ławnik magistratu grodzieńskiego mec. Lobman zajął się obecnie gorliwie sprawą nadania jednej z ulic grodzieńskich nazwy „ulicy Edwarda Jelinka”, pierwszego polonofila w Czechosłowacji. W r. b. przypada jubileusz 60 lecia jego działalności. Współpraca nad zbliżeniem polsko-czeskim znalazła cenne uznanie na arenie międzynarodowej.

W tych dniach wyszła nakładem Polskiej Komisji Współpracy Intelktualnej przy Lidze Narodów broszura w dwóch językach: polskim i francuskim p. t. „Międzynarodowa korespondencja szkolna”. Na str. 11 tego wydawnictwa czytamy: „Z inicjatywy gimnazjum im

E. Plater w Grodnie rozwinęła się między młodzieżą szkolną tego miasta i młodzieżą szeregu szkół Czechosłowackich ożywiona korespondencja w obu językach słowiańskich. Czechosłowackie Ministerstwo Szkolnictwa zaleciło wszystkim szko-

łom średnim prowadzenie korespondencji z młodzieżą polską. W r. 1934 ok. 1200 dziewcząt i chłopców z Czechosłowacji wyraziło chęć prowadzenia takiej korespondencji. Ze strony Polski korespondowało 141 osób”.

Śmieszne są pobielania ruder, gdy woda z dachów cieknie za kołnierz

Dopóki zarządzenia ośnochnych czynników z racji uroczystości Batorowych zmierzają do usunięcia rażących objawów niechlujstwa w utrzymaniu domów i ulic dopóty akcji tej można było całem sercem przyklasnąć.

Rzeczywiście, skoro w mieście mamy gościć P. Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu i szereg osobistości to nie można pozwolić, by izba nie została oczyszczona ze śmieci, naprawione odrapane ściany i przywrócony siaki taki charakter odświeżony.

To się rozumie.

Dalszy jednak nacisk w tym kierunku zaczyna być przesadą i bardzo razi. Obowiązki pobielania podlegają wszystkie gmachy położone na pryncy palnych i nawet dalszych ulicach.

Tutaj obok nacisku na właścicieli prywatnych nierucho-

wości, Zarząd Miasta ze swej strony wpadł w entuzjazm i jak widać na ul. Zamkowej przed Zamkiem funduje luksusowy chodnik.

Wygląda to na służalczość, jaśli się zważy, że obecny stan kasy miejskiej absolutnie nie może sobie pozwolić na podobne żbityki.

Zresztą czy one są konieczne. Nieinaczej rzecz ma się z

Właścicielami prywatnych nieruchomości. Są domy podobne do grobów (ul. Mieszczńska) i te rudery z przeraźliwie wykrzywionymi ścianami i podziurawionym dachem każe się bielić. Lepiej byś bracie zatkał sobie dach, ażeby na głowę nie ciekło, a uroczystości Batorowe na tem nic nie ucierpia.

Ostatnio odbyło się kilka zebrań na których postanowiono przeprowadzić selekcję w

Związku, przyjmując do pracy społecznej ludzi sumiennych i uczciwych. Poza tem postanowiono uruchomić własny lokal z czytelnią i świetlicą, jak również urządzać odczyty i ćwiczenia oraz wogóle pracę kulturalno-obywatelską a zarem i żołnierską.

Wybór na stanowisko Prezesa p. Stanisława Nowackiego, daje gwarancję, że Związek Rezerwistów będzie jedną z najliczniejszych organizacji na terenie Grodna, skupiającą wszystkich byłych wojskowych, współpracującą w zgodzie z innymi organizacjami wojskowymi i społecznymi.

Ostatnio p. Nowacki, został przeniesiony do Sokółki. Na terenie tut. dał się on poznać nie tylko w pracy Zw. lecz i innych organizacji, jak Związek Obr. Kres. Zach., jako sekretarz Pow. Kom. Poż. Nar.

Związek Rezerwistów będzie się starał uczynić wszystko co możliwe aby p. Nowackiego jego władze przełożone pozostawiły w Grodnie. Zarazem wyraża mu gorące podziękowanie za tak krótką a pełną poświęcenia pracę na polu społecznym.

Zmiany w Prokuraturze Sądu Okr. w Grodnie

W tych dniach zasły w Prokuraturze Sądu Okr. w Grodnie następujące zmiany personalne.

Dotychczasowy zastępca prokuratora S. O. p. Juliusz Kruszewski został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Sądu Okr. w Wilnie.

Podprokurator Jan Buczacki został przeniesiony z Grodna do Suwałk. Prokurator Benedykt Łukaszewicz z Prużany przeniesiony został do Lidy.

Do Grodna przybywa podprokurator Rabszewski z Wilna.

Reorganizacja Straży Pożarnej znowu staje się aktualną

Przy uchwaleniu budżetu m. Grodna na rok 1933-34 żywy oddźwięk wywołała sprawa reorganizacji straży pożarnych w sensie zlikwidowania zawodowej a rozszerzenia na to miejsce ochotniczej. Byliśmy świadkami publicznych prelekcji oświadczających się obu straży w zaoferowaniu swych usług, gwarantowaniu bezpieczeństwa, sprawności, oszczędności dla miasta i t. p.

Sprawę rozpatrywała Komisja finansowo budżetowa Rady

Miejscowej, na której większością głosów postanowiono utrzymać dotychczasowy stan. Obecnie w związku z przystąpieniem do wstępnych prac nad budżetem miasta na rok 1934-35 sprawa ta wchodzi znowu na porządek dzienny. Według projektu zmierzającego do reorganizacji miasta na tem może zaoszczędzić 30.000 zł. rocznie. W obecnych kruchych obrótach finansowych miasta byłoby to pewną ulgą, to też tym razem Zarząd Miasta zawczasu przystąpił do rozważania projektu, ażeby w okresie uchwalania budżetu wystąpić z gotowym i wszechstronnie opracowanym planem. Ramowo projekt reorganizacji wygląda w ten sposób, że z dotychczasowej obsady Straży Pożarnej Zawodowej pozostałaby zaledwie załoga w sile kilku ludzi, dla dyżurów. Oszczędności związane z takimi redukcjami dalyby możliwość rozszerzenia Straży Ochotniczej.

Nie można zamilczeć, że przy takich kompresjach straci utrzymanie kilkanaście rodzin. To też jeżeli to ma nastąpić, należałoby przedtem bardzo skrupulatnie zbadać, czy te oszczędności nie będą iluzorycznymi.

Najnowsze arcydzieło Polskiej kinematografii „DZIEJE GRZECHU” w-g powieści St. Żeromskiego Gdzie? Kiedy?

UWADZE PAŃ

Do nabycia we wszystkich Księgarniach popularna broszura: „Odmłodzenie radykalne twarzy” Doktor. Haurykiewiczowej.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej pp. i o godz. 8 m. 15 wiecz. arcydzieła i ciesząca się u nas wielkim powodzeniem sztuka J. Tepy „Fraulein Doktor” z p. St. Mazerekówną w roli tyt.

Ceny miejsc znizono do minimum od 25 gr. do zł. 1.50.

W próbach pod reżyserją R. Tańskiego „Placówka” B. Prusa.

Właścicielami prywatnych nieruchomości. Są domy podobne do grobów (ul. Mieszczńska) i te rudery z przeraźliwie wykrzywionymi ścianami i podziurawionym dachem każe się bielić. Lepiej byś bracie zatkał sobie dach, ażeby na głowę nie ciekło, a uroczystości Batorowe na tem nic nie ucierpia.

Ostatnio odbyło się kilka zebrań na których postanowiono przeprowadzić selekcję w

Doktor med.
HAURYKIEWICZOWA
OPERACJE KOSMETYCZNE
LECZENIE WŁOSÓW
CHOROBY SKÓRY
Ordynuje Warszawa, Szopena 18.

Nowy nabytek naszego Zoo

Przed kilku dniami została sprowadzona do ogrodu zoologicznego nowa małpka Jojo, innego gatunku niż Kokuś i Kiki.

Jojo ma śliczną czarną mordkę i długi czarny ogon. Jest bardzo zwinną, wyprawia tysiące figlów.

Małpka ta umieszczona jest w klatce obok Kokusia i Kiki. Zwiedzać ogród zoologiczny można codziennie.

KOSZULE męskie od 3.—
prima zefirowe „ 5 50
SKARPETKI przedz. „ 50
Poleca

J. MIKO
25 **GRODNO,**
Dominińska 19

UWAGA:
Nadszedł duży wybór wełn. swetrów, pulawerów, kamizelek oraz krawatów.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament!
Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy **KSIĘGARNI E. IBERSKIEGO** Dominińska 29.

„Dürkopf“ czy „Starowski“

Sąd Grodzki rozpoznał ostatnio ciekawą sprawę, w której jako oskarżony stanął p. Nochim Starowski właściciel firmy przy ul. Bienieckiego.

Przedmiotem oskarżenia był zarzut wprowadzenia w błąd klienta, przez zapodanie, że kupowany rower jest oryginalnym firmą „Dürkopf”, przy czym miał on być zmontowany w warsztatach p. Starowskiego, z części pochodzenia krajowego. Nabywcą był niejaki p. Lasota leśnik.

Kupował on 2 rowery, z których jeden dla kolegi. Właśnie ów kolega zwrócił się do Urzędu Prokuratorskiego ze skargą, że tak części jak i gwarancja roweru nie odpowiadają warunkom umowy. Straty z racji wprowadzenia w błąd p. Oledzki określił na 100 zł.

Wypadek ten stał się przedmiotem dochodzenia prokuratorskiego, a następnie parokrotnych rozpraw sądowych.

Zbadano szereg świadków i biegłych. Surowe wnioski aktu oskarżenia spelzły w świetle szeregu rozpraw sądowych, które nie dostarczyły przeciwko firmie dość wystarczającego materiału, dla uznania firmy „Starowski” za winną zarzucanych przestępstw.

Ostatecznie Sąd rozpoznał tę sprawę i wydał wyrok uniewinniający p. Nochima Starowskiego.

Sporny rower wrócił do nabywcy, który rad nie rad będzie musiał jeździć mimo, że marka nie przypadła mu całkiem do gustu.

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4 **Wstęp od 54 gr. NA EKRANIE:**

Największa orkiestra świata, Najwspanialsza muzyka, Humor, Tańce **Bing Grosby śpiewa** Największa komedia muzyczna świata p. t.

ŚWIAT SŁUCHA

Coś czego jeszcze nie było **NA SCENIE:**

Program № 27 **Wspaniała Rewja**

pod kier. W. Orszy Bojarskiego Udział biorą: Ida Erwestówna Iris Irhoza, Nana Belford, Wańkowiczówna, Warkowiczka, Orsza-Bojarski, Ron-Valt, Arkadiusz Poloniski i in. Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14 **Wstęp od 25 gr. D Z I S**

Marja Jacobini, Natalja Lisienko, Gabriel Gabrio i Angelo Ferrari w potężnym dramacie z czasów panowania caratu na ziemiach polskich p. t. **TAJEMNICA CYTADELI W DEBLINIE** Nadprogram: Komedia

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S **Wstęp od 40 gr.**

Pakt przyjaźni Polsko-Sowiecki umożliwił nareszcie Grodnu podziwianie wielkiego przeboju sowieckiej kinematografii p. t.

„TURBINA 50.000“ Tyt. oryg. „WSTRZĘSANY”

„Turbina 50.000” — Film, który jest od początku do końca mówiony i śpiewany po rosyjsku

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata. Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino Dźwiękowe **„GLORJA“** Wstęp od 50 gr.

Brygidzka 2 **Nareszcie dawno oczekiwany film ósmu cud świata**

KING KONG

Wśród filmów, jakie będziemy oglądać, takiego nie ujrzymy

Nadprogram: Kronika PAT. „To o czym nie myśleliśmy” Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początki seansów, specjalnie na ten film wyznaczamy pięć seansów dziennie: I-3¹⁵, II-5¹⁵, III-7¹⁵, IV-9¹⁵, V-11¹⁵

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Wyższa-Smoleńska Nr. 8

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczonymi dostawami i zamieszczeniem zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 10 linijek 50 gr. w tekście (wielki 6-6 linijek 40 gr. w tekście) 20 gr. w tekście 10-10 linijek 20 gr. Drobne 15 znaków za wiersz. Za tytuł ogłaszania i za tytuł ogłaszania 10 znaków za wiersz.

Redaktor - Wydawca: Piotr Wodźko

Ofis: ul. Wyższa-Smoleńska 8 Grodno - Wyższa-Smoleńska 8